

Unia monetarna: szansa czy kolejny kaganiec status quo?

21 listopada 2008

Im dłużej przyglądam się Unii Europejskiej, metodom jej funkcjonowania, działaniom kluczowych państw członkowskich tym wyraźniej rysuje mi się obraz ograniczeń zakazów służących zniewoleniu, zamiast obrazu wolności i swobody. Rozdźwięk pomiędzy realnymi działaniami nacechowanymi egoizmem i partykularnymi interesami a retoryką (chyba jedynym elementem szczytnej idei ojców założycieli) jest ogromny. Słyszymy o wolności gospodarczej o konkurencyjności i inne piękne banały, które w zderzeniu z rzeczywistością nie wytrzymują próby.

To zniewolenie nie polega na zakazie samodzielnego myślenia (choć to jest reglamentowane polityczną poprawnością) czy głoszenia poglądów (to z kolei jest utrudnione medialnym monopolem) ale głównie na stworzeniu reguł i zasad funkcjonowania unijnej maszyny tak by zachować status quo w Europie. Bogaty i silny ma nadal takim być a słaby i biedny pozostać słabym.

Unia to zespół zasad i reguł, ograniczeń i zakazów. Wiele z nich jest słusznym wiele absurdalnych. Co ważniejsze reguły zmienia się w trakcie gry lub zupełnie się je lekceważy gdy dotyczą tych silnych.

Dzięki medialnemu monopolowi w krajach słabych o Unii się nie dyskutuje ale z wielką radością można odtrąbić „sukces” UE w takiej sprawie jak rezygnacja z regulacji zakrzywienie banana czy ogórka. To buduje wizerunek Unii reformującej się.

Większość nowych pomysłów unijnej biurokracji wprost wspiera i umacnia taki podział.

Są tam tak oczywiste przykłady jak pakiet klimatyczny, który jest kagańcem dla rozwoju przemysłu słabo rozwiniętych państw

członkowskich.

Są też pomysły z pozoru słuszne i celowe jak odgórne obniżenie maksymalnych cen roamingu czy smsów. Każdy temu przykłaśnie a nikt nie zastanowi się czy rozwiązanie za wysokich cen tych usług poprzez centralnie sterowane nie jest taką hipermarketową promocją gdzie towar wystawia się w promocji nadal na nim sobie zarabiając. To typowy wentyl bezpieczeństwa. Zamiast systemowo rozwiązać problem i wprowadzić konkurencję na rynku tych usług konserwuje się dyktat monopolu BT, DT czy France Telecom. Jaki stosunek do tych przedsiębiorstw mają rządy państw pokazują działania zabezpieczające przed ich przejęciami.

Podobnie rzecz ma się wprowadzeniem Euro.

Właściwie debata na ten temat ogranicza się do demagogicznych wytrychów. Zwolennicy zaśłaniają się utopijnym bezpieczeństwem bycia w strefie euro. Przeciwnikom zaś przykleja się łaty eurofobów stąd zamiast wprost krytykować projekt w kluczowych aspektach straszą ludzi drożyzną. W debacie wykorzystuje się też istniejące już w społecznej świadomości mity dotyczące UE jak choćby to, że skoro my jesteśmy beneficjentem UE to ktoś musi dopłacać (czy. stracić). Zupełnie jak o ogórkach.

Dziś przeczytałem artykuł na temat wejścia do strefy euro, który w jasny sposób przedstawia zagrożenia związane z unią monetarną.

Moim zdaniem nie obejmuje on jednak podstawowego zagadnienia i zagrożenia z jakim mamy do czynienia i zupełnie abstrahuje od sytuacji z jaką mieliśmy do czynienia podczas ostatniego kryzysu finansowego.

W gospodarce są dwa sposoby kreacji pieniądza. Pierwszym i podstawowym jest władza monetarna (czyli bank centralny) oraz wtórny – kreacja przez banki komercyjne udzielające kredytów kreujące podaż pieniądza (mnożnik kreacji pieniądza). Dzięki temu mechanizmowi na jedną złotówkę bankowego depozytu może

być udzielone nawet kilkadziesiąt złotych kredytu.

Nasza sytuacja jest specyficzna. Właściwie nie mamy własnych banków. Sektor bankowy w 99% jest pod kontrolą obcego kapitału. Decyzje rodzimych banków uzależnione są one od ich właścicieli czyli zagranicznych banków. W czasach znacznego niedoboru pieniądza, gdy decydują się losy kto przetrwa a kto nie to zagraniczne banki będą decydować, która firma ma przetrwać, a która upaść bo nie ma płynności. Konsekwencje to bezrobocie, degradacja i nędza.

To samo będzie dotyczyło pomocy bankom komercyjnym. To EBC będzie decydował, który bank dostanie wsparcie i przetrwa a który nie. Nawet jeśli udzieli wsparcia spółkom matkom to od ich decyzji zależeć będzie czy zależny bank w Polsce otrzyma środki.

Wejście do unii monetarnej zlikwiduje więc ostatnią możliwość decydowania o wielkości kreacji pieniądza w naszej gospodarce. W momentach ich niedoboru zostajemy bez narzędzi pozwalających ratować sytuację. Pozbawieni też zostaniemy nadzoru, który w obecnym kryzysie pozwolił ograniczyć drenaż krajowych banków z pieniądza.

W świetle wcześniejszych pomysłów z Brukseli, swobodnego traktowania ograniczeń gdy dotyczą Niemiec czy Francji (limity deficytu budżetowego) należy do wprowadzenia euro podejść nadzwyczaj ostrożnie. Najlepiej o tym zapomnieć...

Autor: platos

Źródło: [Niepoprawni](#)